

WOODSTOCK Z NIECO INNEJ PERSPEKTYWY

Edgar Hein
sierpień 2017



23. Przystanek Woodstock już za nami. Wszyscy zapamiętają fantastyczną atmosferę, świetne koncerty, barierki, zamieszanie po słowach Jurka w kierunku pewnej posłanki, Krysnowców jak co roku tworzących swoją wioskę i specyficzny zapach tego największego polskiego festiwalu. Czy jednak Woodstock to tylko muzyka, zabawa pod sceną, kilometrowe kolejki po piwo i "zaraz będzie ciemno"?

Czytając recenzje z Woodstocku musi uderzać to, że nie tylko dziennikarze mainstreamowych mediów, ale również znakomita większość bywalców festiwalu w swoich opisach zwraca uwagę na te same elementy Przystanku. Lecz czy oddaje to prawdziwy obraz tych kilku dni w Kostrzynie nad Odrą? Zdecydowanie nie, chociaż próbując ogarnąć całościowo Woodstock rzeczywiście można mieć problemy, gdy człowiek zda sobie z wielości inicjatyw, jakie proponują nam organizatorzy.

"Antyrasistowskie Mistrzostwa Polski" to turniej piłkarski, który organizuje Stowarzyszenie Nigdy Więcej już od wielu lat. W tym roku turniej odbywał się całkiem niedaleko głównej sceny i chociaż za każdym razem kończył się przed rozpoczęciem koncertów, to lokalizacja przy głównym trakcie całego festiwalu pozytywnie wpływała na frekwencję. Zacięta rywalizacja w duchu fair play, obecność Rzecznika Praw Obywatelskich, mieszane, damsko - męskie składy, sędzina rozstrzygająca sporne sytuacje, a nade wszystko klimat szacunku dla rywala to znaki rozpoznawcze tego turnieju. Nie inaczej było i tym razem. Zwycięska drużyna odebrała puchar na dużej scenie i muszę im pozazdrościć, gdyż samemu odbierając przed kilku laty taki puchar spojrzałem na morze ludzi znajdujących się przed moją twarzą i zapierało mi to dech w piersiach. Co prawda poziom i stan boiska pozostawia wiele do życzenia, ale czy na Przystanku nie powinno chodzić o dobrą zabawę (której nie brakowało!) i promowanie pozytywnych postaw, w tym przypadku antyrasistowskich?

Zaraz obok znajdowała się wioska Allegro z hasłem #czegoszukasz. Gdzie? Oczywiście, że na Przystanku Woodstock! Zgromadzone od samego rana (choć strefę otwierano dopiero w południe) tłumy woodstockowiczów czekały oczywiście na główny element całej strefy, czyli na przejażdżkę Diabelskim Młynem (zwana przez organizatorów Wielkim Kołem), na którym po wjechaniu na samą górę można było podziwiać Przystanek z wysokości 36. metrów - robiło to niesamowite wrażenie! Gdyby jednak ktoś przychodzący na strefę myślał tylko o przejażdżce kołem jako jedynej atrakcji, mógł się przekonać, że tak nie jest. Dwukilometrowa trasa na stacjonarnym rowerze podczas wirtualnego (ale z rzeczywistym wysiłkiem!) Tour de Woodstock mogła wypocić wszelkie toksyny z organizmu. Widząc to wszystko z bliska sam nie odważyłem się na przejechanie całej trasy, zdając sobie sprawę, że mogę zaryzykować utratą przynajmniej tchu, a to dla konferansjera nie jest najlepszym rozwiązaniem. Koszulka z podpisami Rafała Majki i Jurka Owsiaka wręczana na dużej scenie jako nagroda dla najlepszego? Wielu skusiła, ale również wielu położyła. Jednak możliwość porozmawiania z kilkoma setkami osób uświadomiła mi, że jak wielu miejsc w kraju przyjeżdżają ludzie na Przystanek. Fascynowała kolonia z Trójmiasta, wzbudzała podziw ekipa z Białegostoku, wprawiała w osłupienie ilość Ukraińców, Niemców, Czechów, Słowaków. Jeżeli Europa to właśnie tam i wtedy. Był i Ahmed z Nowego Jorku, przyjęty bardzo ciepło, otoczony grupą polskich i amerykańskich znajomych. Po co przyjechał na Woodstock? "Skoro już wpadłem do Europy, do Niemiec to jak nie zobaczyć największego festiwalu na świecie?" odparł rozbrajająco, pokazując, że nie ma głupich odpowiedzi, tylko ja zapytałem bez sensu. Filip Chajzer dał radę, ale padł. Jeden chłopak potrzebował pomocy medycznej, kilka osób zeszło z roweru, ale widok uśmiechów na twarzach i wyrzucanych w kierunku innych endorfin, które wyjeżdżili, potwierdzał, że Ci ludzie są tak szczęśliwi, że aż chciało się te dobroć chłonać - nawet bez możliwości zerknięcia na koncerty. Chwila przerwy, brak wizji, ile można gadać, rzut oka po namiocie. Są. Para trzymająca się za ręce i rzucająca nimi to w przód, to w tył. Podchodzę i zachęcam, że skoro tak się trzymają to może poloneza zatańczą. Wszyscy zgłupieli, ja nucę wybijając się na wyżyny umiejętności wokalnych, by choć trochę moje charczenie przypominało studniówkowy evergreen. Nagle koło setki osób łączy się w pary, tańczy, jakimś cudem mają nawet układ

choreograficzny, który jak widać był bardzo naturalnym i czytelnym dla każdego. Magia, ludzie z telefonami nagrywają wszystko, nie wierzą, ktoś kolejny się dołącza. Uśmiechy, jakby niektórzy właśnie przypomnieli sobie beztrudny czas na sto dni przed maturą, tylko tym razem na świetnym festiwalu w sierpniowym słońcu bez perspektywy egzaminu dojrzałości. Czy coś przebiję jednak kilkaset osób śpiewających "Sto Lat" młodej parze, która w pełnym, ślubnym rynsztunku zjawiała się na scenie? Oczywiście swojsko nagle się zrobiło, jakbyśmy nie na Przystanku, a na ślubie byli. Gromkie "Gorzko, Gorzko!" wywołało znów jeszcze więcej, jeszcze szerszych uśmiechów. I chyba tylko dzięki tym uśmiechom po trzech dniach krzyczenia do mikrofonu miałem nadal moc w głosie.

Od wielu lat na Woodstocku można w bardzo wymierny sposób pomóc innym. I nie chodzi tutaj wcale o dorzucenie się młodzieńcom do piwa lub obczestowanie splukanych niewiast papierosem, lecz o oddanie tego najcenniejszego - krwi. Kolejny raz RCKiK z Poznania (choć nie tylko byli tam nas krajanie!) wyruszyli dzień przed Festiwalem krwiobusem do Kostrzyna nad Odrą i tam czekali na chętnych niesienia pomocy. 450 mililitrów zdecydowało się oddać kilka tysięcy (!) osób, które zjawily się na Przystanku. To wynik, jak podkreślają od lat osoby z Centrum Krwiodawstwa, genialny, fantastyczny i dający moc do działania. Jeszcze ta czekolada, tak na Woodstocku potrzebna do wzmocnienia siebie i towarzyszy wycieczki...

Czy to wszystko co można było znaleźć na Woodstocku? Nie, na pewno nie. Na pewno wioska organizacji pozarządowych na wzgórzu (zwanym przez Wągrowczan Golgotą) była tym miejscem, gdzie okazywało się jak bardzo Woodstockowicze chcą działać, jak zależy im na społeczeństwie obywatelskim. Fundacje i stowarzyszenia, grupy międzynarodowe i lokalne, podpisywanie petycji i broszury, spotkania z artystami i kameralne spotkania z aktywistami. Organizacje ekologiczne, antyrasistowskie, działające na rzecz praw człowieka i wiele, wiele innych, które wzbudzały wielkie zainteresowanie wszystkich odwiedzających. Nawet tych przypadkowych, wracających właśnie spod przysznica czy z polowej ubikacji. Tam uśmiech pojawiał się na koniec, wcześniej było zainteresowanie i chęć pomocy. Czy ktoś właśnie na 23. Przystanku Woodstock podjął decyzję o rozpoczęciu działalności społecznej? Jeżeli tak to każda taka osoba jest kolejnym wielkim sukcesem WOŚP, która sama przecież od lat stara się aktywizować Polaków.

Gdy Ty, drogi Czytelniku, będziesz wybierał się w 2018 roku na kolejną edycję Przystanku Woodstock, to pamiętaj, że tam nie chodzi tylko muzykę, że aktywności jest co niemiara i tylko od Ciebie zależy z jak ich wielu skorzystasz - bo pewny być możesz, że w jednym roku na wszystko może zabraknąć czasu.

<http://www.afera.com.pl/news/3675>